

JÓZEF KUŹMA

Dobra rodzina jako wspólnota miłości, zaufania i odpowiedzialności

Przemiany dokonujące się na przełomie ostatnich stuleci, a zwłaszcza obecnie, w podstawowej komórce społecznej, jaką była i jest Rodzina, są wielokierunkowe. W procesie tych zmian, w rodzinach dają się zauważyć dwie przeciwstawne tendencje czy wektory. W rezultacie, na jednym biegunie powstają i rozwijają się rodziny wzorowe, dobre lub raczej dobre. Na drugim natomiast egzystują lub rozpadają się rodziny złe, dysfunkcyjne, niedostosowane społecznie lub patologiczne.

Proces ten dokonuje się pod wpływem różnych sił (czynników) zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, w skali globalnej, poszczególnych społeczności narodowych oraz lokalnych. Uświadomienie i głębsze zbadanie tej dwubiegunowości przekształceń współczesnych rodzin ma bardzo istotne znaczenie tak poznawcze, jak i praktyczne (metodyczne). Przeważająca większość badaczy procesów zachodzących w rodzinach koncentrowała swoją uwagę przede wszystkim na rodzinach wieloprotokolowych, czyli dysfunkcyjnych, patologicznych, zwanych także toksycznymi, czyli po prostu – złych. Prowadziło to niejednokrotnie do generalizacji wyciąganych na podstawie tychże badań wniosków. W rezultacie powstawał w znacznym stopniu wypaczony obraz współczesnych rodzin jako całości. Natomiast zdecydowanie mniej uwagi poświęcano rodzinom wzorowym, szczęśliwym, funkcjonującym normalnie, czyli po prostu – dobrym. Badanie zjawisk i mechanizmów zachodzących w rodzinach dobrych ma istotne znaczenie w naukach o wychowaniu i naukach o rodzinie. Pozwala bowiem na modelowanie dobrych wzorów w procesie wychowania i socjalizacji.

JAKĄ RODZINĘ MOŻEMY UZNAĆ ZA DOBRĄ?

Dobra rodzina powinna stanowić wspólnotę naturalną, zaspokajającą najważniejsze potrzeby materialne i duchowe swoich członków. Wspólnotę duchową w dobrej rodzinie tworzą przede wszystkim takie wartości, jak miłość, wzajemne zaufanie i odpowiedzialność każdego członka, a przede wszystkim rodziców. Właściwy klimat w dobrej rodzinie współtworzą zarówno matka, jak i ojciec dzięki postawie wzajemnej empatii i sympatii, czułości i wzajemnej troski. Rodzice powinni starać się, aby zdobywać autorytet u swoich dzieci dzięki demokratycznemu stylowi wychowania i własnemu przykładowi. Dobra rodzina nie musi być idealna – o ile stworzenie takiej rodziny w realnym życiu jest w ogóle możliwe. Dobra rodzina nie jest wolna od kryzysów. Poprzez pracę i dialog musi rozwiązywać różne problemy.

RODZINA JAKO WSPÓLNOTA

Rodzina jako instytucja społeczna pełni wielorakie funkcje zarówno wobec jednostki, jak i całego społeczeństwa. Funkcje te mają za zadanie zaspokojenie podstawowych potrzeb członków danej rodziny. Socjolog rodziny wymieniają takie główne funkcje jak: rodzicielska (prokreacyjna), seksualna, opiekuńcza, socjalna, socjalizacyjna, wychowawcza, kulturalna oraz materialno-ekonomiczna.

Według J. Izdebskiej, rodzina jako wspólnota oznacza „naturalne zespolenie członków rodziny ze względu na wspólnie odczuwane cele, wzajemne uczucia i naturalne wspólne dążenia. [...] Jest to szczególna wspólnota najbliższych sobie emocjonalnie ludzi, różniąca się od innych swą genezą, rozwojem i funkcjonowaniem [...]. Intymność stosunków rodzinnych, silne więzi emocjonalne, spontaniczne, bezpośrednie interakcje pomiędzy członkami rodziny, stałe, codzienne obcowanie ze sobą, nieograniczone możliwości indywidualnych kontaktów, wspólne tradycje, obyczaje, normy, wartości, wzajemna odpowiedzialność i troska za siebie, wspólne dążenia, pomoc dziecku w zaspokojeniu jego potrzeb – tworzą klimat życia rodzinnego...”¹.

Zdaniem F. Adamskiego, można też rodzinę „ujmować w kategoriach wspólnoty – rozumianej jako naturalne zespolenie szczupłego grona osób ze

¹ *Dziecko w rodzinie i w środowisku rówieśniczym, wybrane zagadnienia i źródła z pedagogiki społecznej*, red. J. Izdebska, Białystok 2003, s. 71.

względem na wspólnie odczuwany cel, podobne wzajemne uczucia i naturalne wspólne dążenia”.²

Wspólnota rodzinna posiada wspólne nazwisko, dom lub mieszkanie oraz prawa własności i dziedziczenia majątku.

We wspólnotcie „czy w grupie rodzinnej działa cały kompleks sił przyciągających jej członków do siebie i wiążących ich nawzajem. Siły te tworzą więź rodzinną”³.

Więź rodzinna jest wypadkową wewnętrznych i zewnętrznych sił istniejących w grupie rodzinnej i działającej z mniejszą lub większą intensywnością na jej członków. Jest ona różna w każdej rodzinie, jest też odmienna w różnych fazach cyklu życia tej samej rodziny lub różnych jej sytuacjach.

Więź rodzinna jest zjawiskiem dynamicznym, ulegającym ciągłym przeobrażeniom. Stąd, zdaniem L. Dyczewskiego, jedne rodziny mają duży potencjał wewnętrznego przyciągania, wykazują wysoki stopień wartości, skonsolidowania (można więc uznać je za dobre – przyp. J.K.), natomiast innym brakuje tych właściwości⁴.

Rodzina jako wspólnota duchowa swoich członków stanowi wartość autoteliczną, czyli taką, w której sens i cel leży w samym obcowaniu ze sobą jej członków, a zwłaszcza małżonków, bez względu na jakiegokolwiek inne korzyści. Fundamentalne wartości rodziny jako wspólnoty duchowej stanowią: miłość (przyjaźń), zaufanie (spolegliwość) i odpowiedzialność (troska o życie i dobro wspólne).

MIŁOŚĆ I PRZYJAŹŃ GWARANCJĄ DOBREGO MAŁŻEŃSTWA I SZCZĘŚCIA RODZINNEGO

Filozofowie określali pojęcie i charakteryzowali różne typy miłości z perspektywy piękna i dobra; teologowie odkrywali jej głębię i poszukiwali ponadczasowego i nadprzyrodzonego wymiaru; psychologowie analizowali zjawisko miłości, jej powstawanie, wewnętrzną dynamikę związków uczuciowych i głównych jej składników oraz próby pomiaru jej natężenia; socjologowie zaś studiowali szersze znaczenie miłości jako ważny czynnik w relacjach międzyludzkich.

² F. Adamski, *Rodzina*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Warszawa 2006, s. 307.

³ Por. A. Kwitok, *Przemoc w rodzinie jako źródło zachowań agresywnych młodzieży*, (praca doktorska), Katowice 2007, s. 16.

⁴ L. Dyczewski, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Lublin 1994, s. 20.

Wielokrotnie podejmowano próby zdefiniowania uczucia miłości. „Trudność zdefiniowania miłości – zdaniem E. Aronsona – zdaje się wynikać z faktu, że miłość nie jest jednolitym, jednowymiarowym zjawiskiem, którego ludzie doświadczają w szerokim zakresie związków”⁵.

Z punktu widzenia teologicznego, charakterystyczne rysy fenomenu miłości małżeńskiej znajdziemy w Liście św. Pawła do Koryntian⁶. Natomiast analiza treści Pieśni nad Pieśniami wskazuje na:

- wzajemne zauroczenie małżonków swoją urodą, osobowością, czyli przymiotami ciała i ducha,
- przejawianie wrażliwości i pragnienie dobra dla siebie nawzajem,
- poczucie przynależności i wyłączności u małżonków.

Miłość rodzicielska z kolei obejmuje spektrum więzi uczuciowych rodziców w stosunku do swoich dzieci. Wynika ona z samej istoty rodzicielstwa, które stanowi podstawę bytu człowieka, zapewnia ciągłość gatunku ludzkiego i obejmuje fazy prokreacji, rodzenia, pielęgnacji oraz długotrwałego procesu opiekuńczo-wychowawczego. Wiąż uczuciowa pomiędzy rodzicami tworzy niepowtarzalną atmosferę wspólnoty rodzinnej, wynikająca z bycia razem, wspólnego działania i wzajemnej akceptacji członków rodziny⁷.

Karol Wojtyła w swoim dziele *Miłość i odpowiedzialność* podkreśla szczególną rolę miłości ojcowskiej i macierzyńskiej. Stwierdza m.in.: „Ojcostwo i macierzyństwo w świetle osób stanowczo nie ogranicza się do funkcji biologicznej, do przekazania życia [...], to znamie szczególnej doskonałości duchowej. Polega ona zawsze na jakimś «rodzeniu» w sensie duchowym, na kształtowaniu dusz. I dlatego owo ojcostwo i macierzyństwo duchowe ma zasięg o wiele szerszy niż cielesne. Ojciec i matka, którzy dali dzieciom samo życie biologiczne, muszą z kolei żmudnym wysiłkiem dopełnić swe rodzicielstwo ojcostwem i macierzyństwem duchowym przez wychowanie”⁸.

Na inne zgoła aspekty miłości rodzicielskiej zwraca uwagę T. Kotarbiński, wybitny filozof – reista (konkretyzm). Pisze on m.in.: „Oto przeżycie miłości powstaje i rozwija się na podłożu obiektywnego, przez dojrzewanie ciał uwarunkowanego popędu rozrodczego [...]. W tym celu [...] – przyroda stwarza jakości emocjonalne powabu i ponęty i wzbudza skłonność do ułudy, dzięki czemu przedmiot miłości wydaje się zakochanemu lub zakochanej wyposażony w zalety, których naprawdę nie posiada. Tak jest dopóki popęd nie ulega doraź-

⁵ E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, Warszawa 1998.

⁶ Św. Paweł, *Pierwszy List do Koryntian*, [w:] *Pismo Święte. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 4, Poznań–Warszawa 1988.A.

⁷ J. Kuźma, Łuczyński, *Miłość a wychowanie*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. 3, s. 312–319.

⁸ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność – Człowiek i moralność*, Lublin 2001, s. 232.

nemu nasyceniu [...]. Co więcej, dołączając się skutki przesytu i znużenia, bo w sprawach miłości niedosyt po doraźnym zrywie przechodzi w doraźny przesyt, a cenę, jaką się płaci za chwilę nazbyt intensywną, jest zwykle stan rozdrażnienia i pewnej niechęci [...]"⁹. Może to być jedna z poważniejszych faz kryzysu małżeńskiego. Dlatego filozof przypomina znaną już wcześniej maksymę: „Kto wie, czy głównym wyznacznikiem dzielności społeczeństw nie bywa czasem współczynnik wstrzemięźliwości [seksualnej]” [przyp. J.K.]¹⁰.

Jakie mogą być konsekwencje takiej nieodpowiedzialnej, namiętnej miłości? Otóż, jak pisze autor: „Dziecko przychodzi często na świat wbrew życzeniu rodziców, jako niepożądany skutek uboczny realizacji zgoła innych pożądań”¹¹. Skutkiem tego rodzą się niechciane dzieci, a ogólna liczba sierot społecznych w Polsce przekracza 150 tys. dzieci.

Szczególną uwagę należy zwrócić na dalsze wywody T. Kotarbińskiego, a mianowicie: „Tak bywa, jeżeli w składzie psychicznym miłości zabrakło przyjaźni. Relacja tych usposobień nie jest symetryczna. Miłość bez przyjaźni – to początek bolesnego dramatu [...]. Przyjaźń – to wyróżniająca, do określonej osoby lub określonych osób skierowana, życzliwość czynna i wierna [...]. Prawdziwa przyjaźń jest trwała aż do końca [...], powstaje coś w rodzaju utożsamienia dwóch jaźni [...]. Można śmiało powiedzieć, że miłość to dwie dusze w jednym ciele. Przyjaźń to jedna dusza w dwóch ciałach”¹².

W tym miejscu warto również zacytować Karola Wojtyłę, który pisze: „Może nigdzie w całej książce, tak jak w tym miejscu nie wydaje się aktualny tytuł, który mówi o «miłości i odpowiedzialności». Istnieje w miłości odpowiedzialność za osobę, tę, którą się wciąga w najściślejszą wspólnotę bycia i działania, którą się czyni poniekąd swoją własnością, korzystając z jej oddania [...]. Odpowiedzialność za miłość sprowadza się, jak widać, do odpowiedzialności za osobę, z niej wypływa i do niej powraca. Dlatego właśnie jest to odpowiedzialność ogromna. [...]. W poczuciu tym kryje się przecież troska o jej prawdziwe dobro – kwintesencja całego altruizmu, a równocześnie nieomylny znak jakiegoś rozszerzenia własnego «ja», własnej egzystencji, o to «drugie ja» [...]. Poczucie odpowiedzialności za drugą osobę bywa pełne troski, ale nigdy nie jest samo w sobie przykre czy bolesne. Dochodzi w nim bowiem do głosu nie zacieśnienie czy też zubożenie człowieka, ale właśnie jego wzbogacenie i rozszerzenie. Dlatego też miłość oderwana od poczucia od-

⁹ T. Kotarbiński, *Miłość i przyjaźń*, [w:] *idem, Medytacje o życiu godziwym*, wyd. 3, Warszawa 1976, s. 68–72.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

powiedzialności za osobę jest zaprzeczeniem samej siebie, jest zawsze i z reguły egoizmem. Im więcej poczucia odpowiedzialności za osobę, tym więcej prawdziwej miłości¹³.

Jeśli pragniemy długotrwałego związku małżeńskiego, mając nadzieję dożyć „złotych godów” u boku ukochanej osoby, to właśnie miłość, przyjaźń i odpowiedzialność są wielokrotnie sprawdzonym i niekwestionowanym antidotum na pojawiające się kryzysy małżeńskie.

W nowoczesnym małżeństwie opartym na miłości, przyjaźni i partnerstwie, a nie dominacji, każdy z partnerów powinien dokładać starań, aby wspólnie rozwijać swój potencjał intelektualny, kulturalny i moralny. Stanowić to będzie optymalny wzór do modelowania przez dzieci. Jak bowiem pisał R. Kapuściński, cytując Roberta Musila: „Jedynym dowodem za czy przeciw jakiemuś człowiekowi jest to, czy w pobliżu niego wznosimy się, czy spadamy”¹⁴.

RODZINA – WSPÓLNOTĄ OPARTĄ NA ZAUFANIU I ODPOWIEDZIALNOŚCI

W życiu każdej wspólnoty, zwłaszcza rodzinnej, jedną z podstawowych norm, a nawet paradygmatów, jest wzajemne zaufanie wszystkich jej członków. Dotyczy to przede wszystkim rodziców i każdego opiekuna.

T. Kotarbiński zapożyczył z gwary śląskiej słowo „spolegliwy”, czyli „przydatny dla oznaczenia kogoś, na kim można polegać. Opiekun wtedy jest spolegliwy, kiedy można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że dotrzyma placu w niebezpieczeństwie, w ogóle będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach”¹⁵.

Zdaniem T. Kotarbińskiego „Opiekunem będzie dla nas każdy, kto ma jako zadanie dbać o kogoś poszczególnego lub o taką czy inną gromadę istot, pilnując takiego lub innego dobra [...]. W pełni dbać o sprawy cudze może ten tylko, kto jest usposobiony życzliwie względem podopiecznych, nadaje się więc na opiekuna bodaj najbardziej człowiek dobry, o dobrym sercu, wrażliwy na cudze potrzeby i skłonny do pomagania”¹⁶.

W każdym społeczeństwie oprócz rodzin naturalnych, pełnych, które na szczęście wciąż przeważają, jest coraz więcej rodzin niepełnych, w których,

¹³ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność...* s. 116–117.

¹⁴ R. Kapuściński, *Lapidaria IV–VI*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2000, s. 100.

¹⁵ T. Kotarbiński, *Miłość i przyjaźń...*, s. 63.

¹⁶ *Ibidem*, s. 64.

z różnych przyczyn, dzieckiem lub dziećmi opiekuje się tylko jeden z rodziców, a także rodzin zastępczych i adopcyjnych. Opiekunem jest również wolontariusz, który sprawuje pieczę nad ludźmi starszymi i przewlekłe chorymi. Dobry opiekun musi zaspokajać różnorodne potrzeby swoich podopiecznych – własnych dzieci, sierot społecznych lub pensjonariuszy domów pomocy społecznej, w tym potrzeby bezpieczeństwa, afiliacji, miłości oraz przyjaźni.

Dlatego zarówno rodzic, jak i każdy inny opiekun musi być osobą w pełni odpowiedzialną za swoje czyny i postawę. Jest to kolejna norma, która stanowi warunek *sine qua non* dobrej, tj. przyzwoitej rodziny. Odpowiedzialność dobrego opiekuna ściśle wiąże się z jego spolegliwością, czyli zaufaniem.

Każdy rodzic, biologiczny czy zastępczy nie tylko pełni różne, określone dla siebie role, lecz w swojej codziennej pracy odpowiada także za realizację wszystkich funkcji rodziny, o których była mowa na początku niniejszego artykułu.

Dobra rodzina w pierwszym rzędzie odpowiedzialna jest za ochronę praw dziecka, zgodnie z Konwencją uchwaloną z inicjatywy Polski przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 1989 r. Są to: zasada poszanowania osobowej godności interesów (dobra) dziecka; zabroniona jest jakakolwiek dyskryminacja, przemoc i agresja wobec dziecka czy osoby niepełnoletniej; dziecko należy chronić przed jakimkolwiek wyzyskiem, zwłaszcza seksualnym; dziecko ma być zawsze traktowane w sposób ludzki, biorący pod uwagę jego niedojrzałość fizyczną i umysłową. Niestety, prawa te są powszechnie łamane.

Opieka nad dziećmi w dobrej rodzinie powinna być odpowiedzialna, czyli rozsądna. Nie może być nadmierna (nadopiekuńcza), polegająca na rozpieszczaniu dzieci. Z drugiej zaś strony nie może być niedostateczna zarówno pod względem materialnym, jak i duchowym (emocjonalnym).

Jeśli rodzina nie zapewni dziecku dostatecznej ilości pożywienia, ubrania i atrakcyjnego odpoczynku lub obecna w niej będzie stała deprywacja takich podstawowych potrzeb, jak: bezpieczeństwo, uznanie i miłość, to tego typu rodzinę nie sposób uznać za dobrą. W konsekwencji dzieci z takich rodzin będą poszukiwać innych możliwości zaspokojenia fundamentalnych potrzeb, często w środowiskach patogenicznych.

Do realizacji tych funkcji należy każdego rodzica przygotowywać. Przede wszystkim rodzic powinien umieć rozpoznawać i zaspokajać potrzeby dziecka, zarówno bytowe, jak i duchowe czy moralne. Istotne jest, aby rodzice nauczili dzieci (własne czy przybrane) odróżniać dobro od zła; aby nie tylko sami darzyli się miłością i przyjaźnią, ale nauczili miłości i swoje dzieci; byli przykładem wzajemnej sympatii i zaufania.

Niezwykle ważne jest także, by od wczesnego dzieciństwa przyzwyczajając dzieci do obowiązków i uczyć ich odpowiedzialności za swoje czyny. Dziecko od najmłodszych lat chętnie opiekuje się innymi istotami żywymi, zwłaszcza zwierzętami domowymi. Obdarza je uczuciem miłości i przywiązaniem. Trzeba zatem ułatwiać dziecku rozwój i pogłębianie tych wyższych, złożonych uczuć.

Wokół nas jest wiele ludzi cierpiących na samotność. Niestety staje się to niejako *signum tempore* naszych czasów. W dobrej, opiekuńczej rodzinie nikt nie powinien odczuwać samotności, zwłaszcza dziadkowie, którzy w większości poświęcili wszystko swoim dzieciom, obecnym rodzicom. Takie wyższe uczucia, jak miłość i opiekuńczość pośrednio dziedziczymy w genach.

Należy więc dążyć do tego, aby takich dobrych wspólnot rodzinnych było jak najwięcej. Jest to prawdziwe wyzwanie na przyszłość, które będzie rzutować na jakość życia również przyszłych pokoleń.

BIBLIOGRAFIA

Adamski F., *Rodzina*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2006.

Aronson E., *Człowiek istota społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

Dyczewski L., *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994.

Izdebska J. (red.), *Dziecko w rodzinie i w środowisku rówieśniczym, wybrane zagadnienia i źródła z pedagogiki społecznej*, Trans Humana, Białystok 2003.

Kapuściński R., *Lapidaria IV–VI*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2008.

Kotarbiński T., *Medytacje o życiu godziwym*, wyd. 3, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976.

Kuźma J., Łuczyński A., *Miłość a wychowanie*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, t. 3, Warszawa 2006.

Dobra rodzina jako wspólnota miłości, zaufania i odpowiedzialności

Kwitok A., *Przemoc w rodzinie jako źródło zachowań agresywnych młodzieży*, (praca doktorska), Uniwersytet Śląski, Katowice 2007.

Św. Paweł, *Pierwszy List do Koryntian*, [w:] *Pismo Święte. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 4, Pallottinum, Poznań–Warszwa 1988.

Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2001.